

# NIKI I TESLA

## MAGICZNA RĘKAWICA SUPERCYBORGA

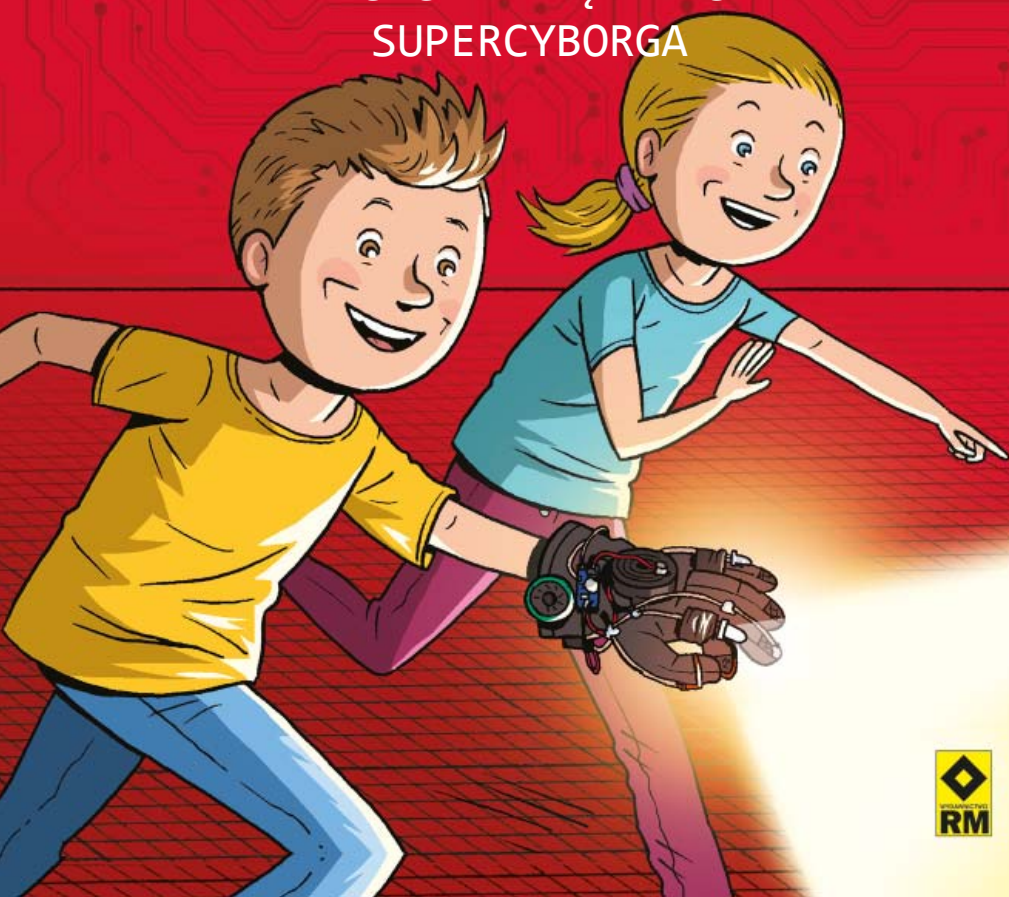
**ZAGADKA** Z MRUGAJĄCĄ RĘKAWICĄ Z DYKTAFONEM  
I SYGNALIZATOREM DŹWIĘKOWYM,  
KTÓRĄ MOŻESZ ZBUDOWAĆ W DOMU!

**NIKI I TESLA**

„SCIENCE BOB” PFLUGFELDER I STEVE HOCKENSMITH

MAGICZNA RĘKAWICA

SUPERCYBORGA





..... NIKI I TESLA .....

# MAGICZNA RĘKAWICA SUPERCYBORGA

.....

„SCIENCE BOB” PFLUGFELDER  
STEVE HOCKENSMITH

ILUSTROWAŁ SCOTT GARRETT

PRZEŁOŻYŁ MICHAŁ ZACHARZEWSKI



## Niki i Tesla. Magiczna rękawica supercyborga

„Science Bob” Pflugfelder, Steve Hockensmith

Tłumaczenie: Michał Zacharzewski

Original title: *Nick and Tesla's Super-Cyborg Gadget Glove*

Text Copyright © 2014 by Quirk Productions, Inc.

Illustrations by Scott Garrett

All rights reserved.

First published in English by Quirk Books, Philadelphia, Pennsylvania.

This Book was negotiated through Livia Stoia, Livia Stoia Agency.

Copyright for the Polish edition © by Wydawnictwo RM, 2018

All rights reserved.

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25

rm@rm.com.pl

www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy. Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli. Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książki, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-7773-887-0

*Redaktor prowadzący:* Irmina Wala-Pęgierska

*Redakcja:* Agnieszka Trzebska-Cwalina

*Korekta:* Dorota Wojciechowska

*Nadzór graficzny:* Grażyna Jędrzejec

*Opracowanie graficzne okładek wg oryginału:* Maciej Jędrzejec

*Ilustracje:* Scott Garrett

*Redakcja techniczna:* Anna Nieporęcka

*Skład:* Marcin Fabijański

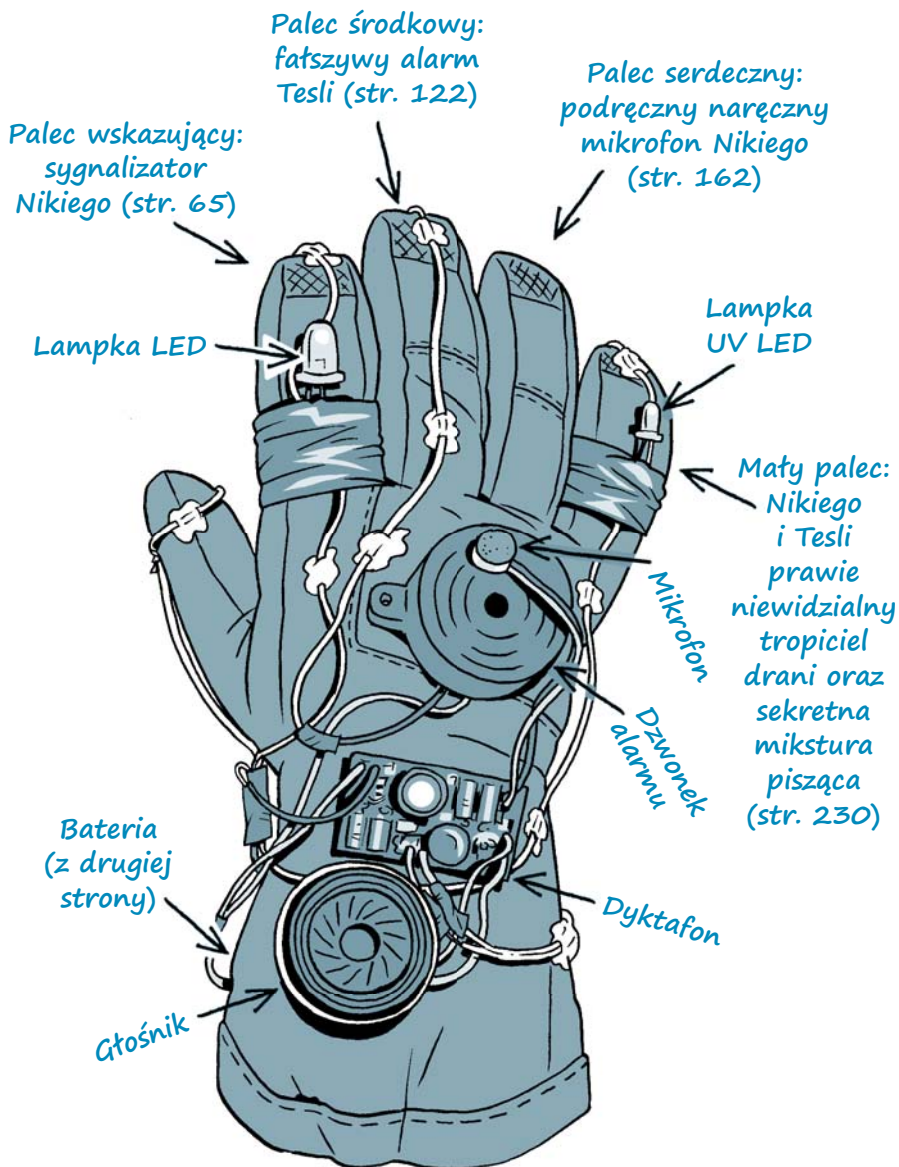
*Druk i oprawa:* Oficyna Wydawnicza READ ME – Drukarnia w Łodzi,  
Olechowska 83, (42) 649-33-91, druk@readme.pl, http://druk.readme.pl

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt  
z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

## UWAGA!

Projekty opisane na stronach *Niki i Tesla konstruuja* wykorzystują elektryczność, substancje toksyczne i łatwopalne, znajdujące się czasami pod ciśnieniem, a także ostre narzędzia. Zanim przystąpisz do zabawy, poproś kogoś dorosłego o dokładne przestudiowanie instrukcji. Niekiedy musisz poprosić o pomoc kogoś dorosłego także przy przygotowaniu opisanych eksperymentów.

Choć wierzymy, że są one bezpieczne i przyjazne dla rodziny, ostrzegamy, że wypadki chodzą po ludziach. Nikomu nie możemy zagwarantować bezpieczeństwa. Dlatego właśnie autorzy i wydawcy nie ponoszą odpowiedzialności za jakiegokolwiek szkody wynikające z wykorzystywania, właściwego czy niewłaściwego, informacji zawartych w tej książce. Pamiętaj, że istnienie szczegółowych instrukcji nie zwalnia cię z korzystania z rozumu!



## NIKI I TESLA KONSTRUUJĄ: RĘKAWICA SUPERCYBORGA

## ROZDZIAŁ

# I

### Czy ktoś widział głowę Tesli? –

odezwała się Hiroko.

Niki Holt spojrział w jej stronę.

– Nie macie jej? – zapytał zaskoczony. – Przed chwilą wujek Newt trzymał ją w rękach!

Wujek chłopca pochylał się właśnie nad dłońmi Tesli leżącymi tuż przed nim na przenośnym stole roboczym.

– Miałem? – zdziwił się.

– Tak. I wsunąłeś ją sobie pod pachę, kiedy szedłeś się napić – odezwała się Tesla Holt, bliźniaczka Nikięgo. Wypowiedziała te słowa ustami, które znajdowały się na jej

twarży. Twarz była przyczepiona do głowy, a ta – do karku dziewczynki.

Jej dłonie znajdowały się na końcu rąk, w miejscu, w którym powinny się znajdować.

To zaś oznaczało, że głowy i rąk brakowało *innej* Tesli. Animatronicznej, zaprojektowanej tak, aby przypominać słynnego naukowca Nikołę Teslę. Oczywiście maszyna bez głowy i rąk zupełnie go nie przypominała.

- Uhu - stwierdził Niki, który w rzeczywistości nazywał się Nikola Kopernik Tesla.

Podzielił się imieniem i nazwiskiem badacza z siostrą, co stanowiło rodzinną tradycję Holtów, przekazaną im przez ojca, Alberta Einsteina Holta, a pochodzącą od dziadka, Tomasza Edisona Holta.

- Dlaczego „uhu”? - zapytał wujek Newt, czyli Newton Galileusz Holt.

Rodzeństwo nie odpowiedziało na jego pytanie, ponieważ już biegło w stronę wyjścia. Miało bowiem podejrzenie, gdzie mogła wylądować głowa Tesli, i dlaczego należało wyciągnąć ją stamtąd najszybciej, jak to możliwe.

- Masz świadomość, że dziś nie powinno nas tu być? - zapytał Niki siostrę, kiedy zbliżali się do wyjścia z Sali Geniuszy. Minęli Marię Curie-Skłodowską siedzącą za kierownicą jednej ze szpitalnych



ciężarówek rentgenowskich, które zaprojektowała, aby pomagać żołnierzom rannym na froncie pierwszej wojny światowej. – Wujek Newt i Hiroko skończyli pracę dwa dni temu!

Tak rzeczywiście było. Wujek i jego w-pewnym-sensie-dziewczyna Hiroko Sakurai byli ekspertami w sprawach robotów. Zatrudniono ich z nadzieją, że uratują wystawę (ich poprzednik zawałił sprawę na całej linii). Przedwczoraj wydawało się nawet, że wywiązali się z zadania na czas.

– No cóż. – Tesla westchnęła. – Kto by się spodziewał, że dyrektorka muzeum zadzwoni rano z pretensjami, że głowa Tesli się oblużowała?

Para zwolniła koło Kartezjusza, który leżał na łóżku i obserwował muchę, co zainspirowało go do stworzenia układu współrzędnych kartezjańskich.

– Poza tym Karol Darwin przewrócił się i zgniół stado głuptaków niebieskonogich – dodała dziewczynka. Oczywiście miała na myśli modele ptaków morskich charakterystycznych dla południowego Pacyfiku. – Dziś jest przecież wielkie otwarcie muzeum! – przypominała.

Rodzeństwo skręciło w prawo tuż obok Percy'ego Spencera, który patrzył z podziwem na czekoladową papkę – pierwszą substancję stopioną przy użyciu mikrofal.

Ci wszyscy sławni naukowcy byli oczywiście animatronami, manekinami stojącymi obecnie bez ruchu i niewydającymi z siebie żadnych dźwięków. Tej nocy jednak dzięki wbudowanym w nie mechanizmom komputerowym mieli się poruszać i mówić. A wszystko dlatego, że wieczorem ponownie otwierano Muzeum Nauki, Przemysłu i Techniki Północnej Kalifornii, przemianowane z tej okazji na X-tremalne Naukorium. Największą atrakcją miała być Sala Geniuszy, w której zwiedzający mogli zobaczyć i usłyszeć mówiące roboty przypominające największych wynalazców w historii.

Oczywiście, jeśli maszyny zadziałają.

- Miałem nadzieję, że zdołamy im pomóc - odpowiedział ponuro Niki. Dotarł do Alberta Einsteina, który stał z kawałkiem kredy przy tablicy ze słynnym równaniem  $E=mc^2$ . Rodzeństwo uwielbiało naukę i konstruowanie wynalazków, jednak animatrony były dla nich zdecydowanie za skomplikowane. - A jedyne, co udało nam się do tej pory zrobić, to pozamiatać pióra głuptaków - dodał, kiedy minęli Einsteina.

Nieoznaczone wyjście z sali znajdowało się bezpośrednio za jego tablicą. Niki i Tesla przeszli przez kolejne drzwi.

- Przecież im pomagamy - stwierdziła Tesla. -  
Dzięki nam nikt nie padnie na zawał serca.

Po chwili rodzeństwo znalazło się w jasno oświetlonym labiryncie korytarzy o białych ścianach łączących kolejne sale wystawowe z biurem muzeum, warsztatami i magazynami.

Dziewczynka skręciła w lewo, przebiegła kilka metrów, po czym obróciła się na pięcie i ruszyła w przeciwnym kierunku.

- Tędy! - zawołała.

- Ummm... - jęknął Niki i ruszył za nią.

Gdzieś za nimi rozległ się głośny krzyk.

- Po raz pierwszy się nie pomyliłaś - skwitował chłopiec.

Tesla znów się obróciła.

- No dobrze, to teraz tędy - dodała.

Kilka sekund później, po kolejnym skręceniu w prawo, skręceniu w lewo i zawrotce w ślepy korytarzu, rodzeństwo w końcu dotarło do celu: niewielkiej, wręcz ciasnej, stołówki pracowniczej. Znajdowały się tam tylko jeden stolik, jedna lada, jedna mikrofalówka i jedna otwarta lodówka.

Przed lodówką stała kobieta i patrzyła na przedmiot umieszczony pomiędzy sześciopakami słodkich napojów w puszkach a plastikowymi pudełkami obiadowymi.



- Głowa Nikoli Tesli - warknęła, odwracając się.  
- W mojej lodówce, tuż obok sałatki z kurczaka z estragonem!

- Łał, imponująco! Rozpoznała go pani! - Niki się uśmiechnął.

Kobietą była Ellen Wharton-Wheeler, główny kurator muzeum. Kiedy rano wujek przedstawił jej rodzeństwo, zdołała jedynie odpowiedzieć: „Muzeum to nie park rozrywki i nie obchodzi mnie, co niektórzy o tym sądzą”.

- Nie jest zwolenniczką Sali Geniuszy - szepnęła wówczas Hiroko.

- Chyba nie jest też zwolenniczką ludzi - odpowiedział wtedy Niki.

Teraz jednak Ellen Wharton-Wheeler patrzyła na rodzeństwo i krzywiła się, jakby nie widziała w nich ludzi. Prawdopodobnie uważała ich za odmianę karaluchów - małych, paskudnych natrętów kalających jej idealny, nieskazitelny świat.

- To ma być jakiś głupi żart? - zapytała dzieciaki. Była wysoką, gderliwą, lecz na swój sposób intrygującą kobietą. Sztuczną głowę Tesli trzymała w dłoniach tak, jakby zamierzała przywalić nią w rodzeństwo. Niczym podczas zabawy w zbijaka!

- Och, nie! - zaprotestował Niki. - To przypadek.

- Nasz wujek zabrał ją ze sobą, kiedy wybrał się tu po coś do picia - dodała jego siostra. - No i... jest dość roztrzepany... W zeszłym tygodniu... - Dziewczynka zamierzała opowiedzieć, jak wujek Newt nieświadomie zamienił pojemnik z lodami na pudełko z kwasem siarkowym i w efekcie znaleźli później w lodówce rozpuszczoną tekturę oraz płynne, skwierczące ziemniaki. Zanim jednak zdołała się odezwać, do pomieszczenia wpadło dwóch chłopców. Jeden był niski i szczupły, drugi znacznie wyższy i bardziej napakowany.

- Zaczęło się? Zaczęło? - zapytał ten wyższy. Nazywał się Silas i był przyjacielem Niki i Tesli.

Mniejszy z chłopaków – jego kumpel DeMarco – wskazał głowę znajdującą się w dłoniach pani kurator.

– Łał! Miałeś rację, Silas! – zawołał. – Już jednego zabili!

– Mówiłem ci, że to tylko kwestia czasu – odpowiedział Silas, po czym zerknął przez ramię. – A inni?

– O czym on właściwie mówi? – zdenerwowała się pani Wharton-Wheeler. Spojrzała na rodzeństwo, jakby nagle przeszło awans społeczny. Może wciąż było karaluchami, ale z pewnością nie wariatami.

– Przepraszamy panią. To wszystko jakieś wielkie nieporozumienie – stwierdził Niki. Bardzo chciał wyjaśnić jej, co mieli na myśli jego koledzy.

Przez cały dzień Silas upierał się, że mechanizmy stojące w Sali Geniuszy były robotami. A to oznaczało, że prędzej czy później zrobią to, co wszystkie roboty: zorganizują powstanie, zabiją swoich ludzkich panów i przejmą władzę nad światem.

Silas czytał zbyt wiele komiksów. Jego ojciec miał sklep z komiksami.

– Proszę oddać nam tę głowę – wtrąciła Tesla. – Będzie pani miała ją z głowy...

Wharton-Wheeler zmrużyła oczy, jakby zastanawiała się, czy dzieciaki ją wkręcą. Po blisko

dziesięciu sekundach uznała, że w sumie nie ma to dla niej znaczenia.

I po prostu rzuciła głowę w ich stronę.

- Ostrożnie! To delikatne! - wrzasnął Niki.

Na szczęście łeb Tesli pofrunął w stronę wyciągniętych dłoni drugiej Tesli i bezpiecznie w nich wylądował.

- No dalej! - warknęła kobieta. - Oddajcie to coś waszemu wujkowi! Niech przynajmniej Tesla ma łeb na karku, skoro nikt inny nie ma.

- Ma pani coś przeciwko naszemu wujkowi? - zapytała dziewczynka.

I choć Wharton-Wheeler wciąż wydawała się osobą surową, jej chłodne spojrzenie stało się cieplejsze.

- Nie mam nic przeciwko waszemu wujkowi - powiedziała. - Nie miałabym też nic przeciwko temu, co robi... gdyby chodziło o wiejski targ. On przecież pracuje nad jakimś cyrkiem! To kiedyś było poważne, powszechnie szanowane muzeum! Teraz zamienia się w pułapkę na turystów. Nie zamierzam przyglądać się w milczeniu, jak ta niegdyś wspaniała instytucja...

Mówiła coraz głośniej i głośniej (i jeszcze głośniej), ale ucięła swoje wystąpienie w momencie, w którym musiałaby zacząć krzyczeć. Potem wzięła

głęboki oddech i poprawiła krótkie siwe włosy, choć te nie wymagały poprawek.

- No cóż - dodała spokojnym tonem. - Przynajmniej wystawa jest gotowa na czas. Co oznacza, że skoro nie mam ochoty, to nie muszę jeść tutaj sałatki z kurczakiem. Mogę wyjść na lunch!

Zamknęła lodówkę i tak szybko ruszyła w stronę drzwi, że Silas i DeMarco odskoczyli na bok. Bali się, że ich potrafi i przewróci.

- Niezła damulka - stwierdził ten drugi, kiedy kobieta znikła im z oczu. - Przyszła jej ochota na zwierzenia!

Jego kumpel pokręcił głową.

- Jak można tak bardzo nie cierpieć robotów? Owszem, prędzej czy później zetrą ludzi na proch, ale jak na razie są niesamowicie fajne.

- Gdzie byliście? - zapytał ich Niki. - Poszliście do łazienki z pół godziny temu!

DeMarco i Silas odpowiedzieli niemal jednocześnie.

- Zgubiliśmy się podczas zwiedzania!

Niki uznał, że nie ściemniają. Pewnie naprawdę się zgubili i wykorzystali okazję, by pomyszkować po okolicy. Chłopcy nie byli aż tak zainteresowani nauką i gadżetami jak rodzeństwo. Jeśli coś ich pasjonowało, to nowe, innowacyjne sposoby



wystrzeliwania fajerwerków albo naśladowanie ryzykownych tricków kaskaderskich, które można było obejrzeć na YouTube. Do muzeum wybrali się tylko dlatego, że młodsze siostry DeMarca strasznie im dokuczały.

Poza tym Silas chciał zobaczyć z bliska – najlepiej z pierwszego rzędu – coś, co nazywał robo-gedonem. I choć chłopcy spędzili kilka godzin w Sali Geniuszy, rewolucja robotów nie nadeszła. Nic dziwnego, że byli bardzo, bardzo znudzeni.

– Tylko nie oddalajcie się znowu – pouczył ich Niki. – Wujkowi pozwolono nas tu zabrać, ale pewne osoby bardzo by się ucieszyły, gdybyśmy stąd wylecieli.

– Naprawdę? Na przykład kto? – zaciekał się Silas.

Niki wskazał kciukiem drzwi.

– Och, na przykład kobieta, która właśnie nazwała wystawę wujka „cyrkiem”.

– Ach, no tak. Ona. – Chłopiec westchnął.

– Zbierajmy się stąd – zdecydowała Tesla i obróciła się na pięcie. – Musimy dostarczyć tę głowę do Sali Geniuszy.

Wyszła na korytarz i skręciła w lewo.

– Tędy – powiedziała.

– Noo... – odezwał się Niki.

Po paru krokach jego siostra zawróciła.

- No tak - bąknęła. - Tamtędy.

Chłopcy ruszyli za nią. Tesla poprowadziła ich do końca korytarza i skręciła za róg, niemalże wpadając na kolejną osobę.

- Hej! - zawołała i stanęła. Z całych sił ścisnęła głowę naukowca. Za nic nie chciała jej upuścić. Zatrzymała się jednak na tyle gwałtownie, że Niki niemalże na nią wpadł. Z kolei DeMarco niemalże wpadł na niego. Na szczęście Silas szedł na samym końcu i nie spodziewał się, że wszyscy znów gdzieś skręca, więc nie było szans, aby wpadł na kogokolwiek.

Kiedy przyjaciele odzyskali równowagę, zorientowali się, że stoją naprzeciwko przysadzistego ciemnowłosego mężczyzny o szerokim torsie. Nieznajomy miał na sobie luźną fioletową koszulkę bez rękawów i marmurkowe dżinsy. Jego ramiona i klatka piersiowa skrywały żylaste mięśnie, tak duże, że upodabniały nieznajomego do przesadnie napompowanego balonu.

Muzeum, a przynajmniej teren wystawy naukowej, było zamknięte dla publiczności, ponieważ trwały ostatnie przygotowania do wielkiego otwarcia. Dzieciaki widziały tu zaledwie kilka osób. Żadna z nich nie wyglądała tak jak ten człowiek.

Mężczyzna przez kilka sekund wpatrywał się niedowierzająco w głowę Tesli w dłoniach Tesli. Jego zaskoczone spojrzenie szybko zamieniło się w błogostan.

- No dobra, śmierdziele - warknął i uśmiechnął się szyderczo. - Oddawać głowę, a nikomu nic się nie stanie!

## O autorach



**„Science Bob” Pflugfelder** dostał wiele wyróżnień za swoją pracę nauczyciela przyrody w szkole podstawowej. Jego zabawny, choć bardzo konkretny sposób prowadzenia zajęć pozwolił mu na późniejsze występy w telewizji, między innymi w kanale History Channel i programie *Access Hollywood*. Jest też regularnym gościem w programach *Jimmy Kimmel Live*, *Dr. Oz Show* czy *Live with Kelly & Michael*. Artykuły o jego eksperymentach publikowano w magazynach „People”, „Nickelodeon”, „Popular Science”, „Disney’s Family Fun” czy „Wired”. Na co dzień mieszka w Watertown w stanie Massachusetts.



**Steve Hockensmith** jest autorem serii opowieści detektywistycznych *Holmes on the Range*, nominowanej do nagrody Edgara. Napisał również powieść *Pride and Prejudice and Zombies: Dawn of Dreadfuls*, która trafiła na listę bestsellerów „New York Timesa”, oraz zbiór opowiadań zatytułowany *Naughty: Nine Tales of Christmas Crime*. Od lat mieszka wraz z żoną i dwojgiem dzieci w Kalifornii, jakieś czterdzieści minut drogi od Half Moon Bay.

# DZIECIĘCA FIZYKA

[www.dzieciecafizyka.pl](http://www.dzieciecafizyka.pl)

[dzieciecafizyka@gmail.com](mailto:dzieciecafizyka@gmail.com)



Dziecięca Fizyka to portal dedykowany młodszym i trochę starszym miłośnikom nauki, którzy pragną poznać otaczający świat, a przy okazji dobrze się bawić. Prezentuje doświadczenia naukowe, które dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym mogą wykonać w domu, podczas lekcji lub w świetlicy. Przedstawia naukę w uproszczony sposób, tak aby nawet najmłodszy był w stanie zrozumieć zjawiska przyrodnicze, zapoznać się z prawami obowiązującymi w fizyce, skonstruować proste urządzenie i przeprowadzić dostosowane do swoich możliwości poznawczych eksperymenty. Wszystko to ma na celu rozwinięcie postawy naukowej u dzieci i rozbudzenie ich ciekawości. Dziecięca fizyka przyda się także tym, którzy dbają o dobro swoich podopiecznych:

- rodzicom,
  - nauczycielom (w przedszkolach, szkołach i świetlicach),
  - osobom prowadzącym kluby młodego odkrywcy, naukowe spotkania młodzieżowe i kluby małych badaczy,
  - organizatorom kolonii i zielonych szkół.
- Autorem strony jest dr Jan Amos Jelinek, wykładowca Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.